Nr. 1. Kraków, Luty 1927. Rok I.

ZGODA NARODÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE I ORGANIZACJI POKOJU

Si vis pacem para pacem!

CENA 40 GR.
KONTO P. K. O. 406.711.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
KRAKÓW, UL. PAULIŃSKA L. 20.

PRENUMERATA:
PÓŁROCZNA . . . 2 ZŁ.
ROCZNA . . . . . . 4 „

Współudział w »Zgodzie Narodów« przyrzekli: poseł Herman Diamand, rektor Stanisław Estreicher, mecenas Adolf Gross, prof. Władysław Leopold Jaworski, mecenas Aleksander Lednicki, poseł Zygmunt Marek, prof. B. Mysłakowski, redaktor Konstanty Srokowski, prof. Stefan Szmidt.

Od Redakcji.

Przystępujemy do wydawania pierwszego w Polsce pisma, które walczy o pokój i współpracę narodów.

W zgodnym wysiłku z pacyfistami całego świata chcemy rzucić mosty porozumienia i przyjaźni ponad anarchję i nienawiść między narodami, przeżytki epok ubiegłych.

Dość podżegania. Dość złego i głupiego szowinizmu.

Dość krwawych eksperymentów.

Celem naszym pokój i harmonja narodów. Osiągniemy ją przez głoszenie tych idej i haseł, które łączą narody, miast je dzielić; przez popieranie organizmów międzynarodowych stanowiących jedyną ostoję ładu i sprawiedliwości tam, gdzie dotąd rządzi intryga i rozbój; przez kształtowanie zdrowej, potężnej i zorganizowanej opinji publicznej.

Przy budowie wspaniałego gmachu solidarności narodów kulturalnych, wzywamy do współpracy wszystkich ludzi dobrej woli!

Do nas wszyscy, którzy pragną spokojnej pracy i postępu, a nie zniszczenia. Nikt nie jest wolny od odpowiedzialności za tok wypadków.

Chcemy stworzyć obóz ludzi wszelkich przekonań politycznych, zgodnych w jednym stanowczym dążeniu do pokoju.

Nikt nie ma prawa potępiać pacyfizmu, kto go nie poznał.

Nikt nie ma prawa zwać się zwolennikiem pokoju, kto nie przyłożył ręki do jego urzeczywistnienia.

STAN. ESTREICHER

Zgoda narodów.

Największem niebezpieczeństwem, jakie grozi obecnie ruchowi pacyfistycznemu, jest to, aby nie utonął w odmętach choćby najpiękniejszych ale nie realnych frazesów. Pacyfizm stawia sobie bowiem cele trudne i dalekie: chodzi mu przecież o to, aby narody nauczyły się rozwiązywać swoje spory w sposób zgodny, a nie drogą niszczących wojen. Zachodzi obawa, czy zwolennicy tego tak pięknego ale tak trudnego celu potrafią zbliżać się do niego stopniami, krok za krokiem, rozkładając go na prostsze, konkretniejsze, możliwe w danej chwili problemy. Jeśli tego nie potrafią, grozi im utopijna frazeologja.

Zanim kiedyś, w dalekiej przyszłości zburzone zostaną twierdze, rozwiązane armie, zniszczone narzędzia śmierć niosące, musi nasze pokolenie trudniejszego ale koniecznego dzieła dokonać: umożliwić wzajemne poznanie się narodów, ułatwić stosunki ich wzajemne, rozwinąć zasady prawa międzynarodowego, wprowadzić do polityki etykę chrześcijańską, to znaczy zrywającą z egoizmem narodowym, który ją dzisiaj zastępuje. Każdy z tych problemów

można znowu rozłożyć na szereg kwestyj jeszcze konkretniejszych; wystarczy wskazać tylko niektóre: wymiana myśli i dorobku kulturalnego, zjazdy i podróże, szkolnictwo i czasopisma tym sprawom poświęcone, traktaty i trybunały międzynarodowe, rozbudowa stosunków gospodarczych o charakterze światowym, budzenie poczucia sprawiedliwości w obec drugich, a krytycyzmu wobec siebie, stosowania zasad podyktowanych etyką u siebie w domu i walka o ich stosowanie na terenie międzynarodowym. Źle pojmuje pacyfizm, ktoby sądził, że jego najistotniejszą dzisiejszą cechą jest dążenie do rozbrojenia narodów. Przyjdzie kiedyś czas i na to, ale domagać się takiego rozbrojenia już dzisiaj, zanim jeszcze powyższe przygotowawcze problemy nie zostały ani w drobnej części nigdzie rozwiązane, byłoby niebezpieczną utopją; byłoby wydawaniem owiec pod zęby wilków. Zadaniem naszego pokolenia, a zapewne i wielu jeszcze następnych, jest dokonać rozwiązania owych problemów przygotowawczych. Dopiero wówczas — niewątpliwie nieprędko — będzie można myśleć o burzeniu twierdz, niszczeniu broni, rozwiązywaniu zbrojnych armji.

Jestto szczęściem i postępem wielkim naprzód, że owe problemy przygotowawcze zostały już dzisiaj ujęte w formę konkretną i rzeczywistą. Próbowano im taką formę nadać przez cały wiek XIX i niewątpliwie nie jeden postęp już wówczas osiągnięto; ale dopiero po wielkiej wojnie dokonał się zwrot zasadniczy. Instytucja Ligi Narodów i cały szereg związanych z nią prób urzeczywistnienia pacyfizmu przedstawiają z pewnością wiele braków; nic łatwiejszego jak je wskazać i surowo krytykować. Ale są one mimo wszystko wielkim zwrotem, są olbrzymim krokiem naprzód na drodze do przygotowywania realnego gruntu dla pacyfizmu. Brakami temi nie należy się zrażać, nad ich usunięciem lub zastąpieniem trzeba pracować. Naród, któryby patrzył na tę pracę zadąsany i niezadowolony, traciłby kontakt z wielkim ruchem przyszłości.

Ruch ten pacyfistyczny nie stoi w żadnej sprzeczności z ruchem narodowym, jeśli go nie pojmujemy ciasno i po pogańsku jako deifikację narodu. Narody nie utoną nigdy w otchłani antypatriotycznego kosmopolityzmu. Chodzi tylko o to, aby przestały być bandą samolubów wodzących się za włosy, a stały się jedną rodziną możliwie zgodną. Idea narodowa, — idea doskonalenia jednostek przez związanie ich w grupę organiczną, historycznie wyrobioną, — tylko się przez to pogłębi i łatwiej urzeczywistni. Kto w możliwość tego pokojowego ideału, stanowiącego cel ludzkości, nie wierzy, nad tym należy ubolewać. Nie zdolny on, mówiąc słowami Mickiewicza, przemierzyć swem okiem ludzkości ogromów z końca do końca.

Akademicki Związek Pacyfistów.

Pierwszy rok istnienia

W jesieni ub. r. grupa młodzieży akademickiej postanowiła zorganizować zrzeszenie, któreby miało na celu uświadomienie społeczeństwa, a w szczególności młodzieży akademickiej, o potrzebie pracy pokojowej wśród narodów dla dobra całej ludzkości i własnego narodu.

I rzeczywiście w listopadzie ub. r. zrzeszenie takie pod nazwą „Akademicki Związek Pacyfistów" powstało i rozwinęło żywą działalność. Fakt powstania Związku jest tem charakterystyczniejszy, że w Polsce istniało dotychczas jedno jedyne towarzystwo o identycznych celach w Warszawie, zorganizowane jeszcze przed wojną, a mianowicie „Towarzystwo przyjaciół pokoju".

Ideologję Związku najlepiej określi kilka zdań zasadniczych, wyjętych z deklaracji ideowej:

„Jesteśmy bezpartyjnym związkiem ideowym; pragniemy pokoju, który wyobrażamy sobie jako porozumienie państw w celu polubownego, a nie wojennego załatwiania sporów. Wierzymy, że wojna nie jest koniecznością polityczną ani ekonomiczną. Inflacja, bezrobocie, drożyzna, pauperyzacja, oto skutki ekonomiczne wojny. Zdeprawowanie dusz ludzkich, rozpętanie najniższych instynktów, oto jej skutki moralne...

Idea pacyfistyczna jest ideą realną. Droga do jej realizacji prowadzi przez wielką i głęboką propagandę, przez silne popieranie tych instytucyj, które już dziś stoją na straży pokoju, a przedewszystkiem Ligi Narodów...

Europa powoli chyli się ku ruinie. Ratunek jej leży w popieraniu idei „Paneuropy".

Stoimy na gruncie państwowości polskiej. Uważamy ideę pacyfizmu za gwarancję niepodległości, rozwoju państwowego i dobrobytu naszej Ojczyzny. Potępiamy szowinizm i agresywność. Obrona praw człowieka i braterstwo narodów, oto jeden z naszych głównych celów. Na drodze ku pacyfikacji świata obok porozumienia się państw — konieczne jest porozumienie narodów, objętych wspólnemi granicami państwowemi"

Dziś, po roku istnienia, związek jest najliczniejszym z kół ideowych na Uniwersytecie, od których różni się tem, że nie stoi za nim żadne ugrupowanie polityczne. Kuratorem Związku i gorącym jego opiekunem jest p. rektor Estreicher.

Nader ożywiona działalność związku rozpada się na część propagandową, samokształceniową i organizacyjno-porozumiewawczą.

W zakresie pierwszej, z inicjatywy Związku wygłosił odczyty szereg referentów, jak rektor Estreicher, profesor Jaworski, Dr. Aleksander Lednicki i redaktor Srokowski. Oprócz tego urządził Związek Żywy dziennik i Akademję ku czci Wilsona. W pracy tej brał czynny udział Związek młodych poetów krakowskich „Litart". Ostatnim wyrazem tej działalności jest niniejszy miesięcznik pacyfistyczny.

Praca samokształceniowa polegała na zorganizowaniu bibljoteki i czytelni we własnym już lokalu. W każdą sobotę urządza się referaty dyskusyjne (Uniwersytet, Coll. nov. sala Nr. V, 17 h.)

Wreszcie Związek nawiązuje stosunki z pacyfistami w kraju i zagranicą. Jest członkiem Federacji

kół Przyjaciół Ligi Narodów, utrzymuje stosunki z Chrześcijańskim Związkiem Akademików, Towarzystwem Przyjaciół Pokoju w Warszawie, Związkiem Esperantystów i inn. Ostatnio, jako samodzielny oddział Związku powstał Akademicki Związek Pacyfistów w Przemyślu.

W kongresie Paneuropy we Wiedniu uczestniczyło 2 delegatów Związku; z Bureau International de la Paix (B.I.P.) oraz z Światowym Związkiem Młodzieży z siedzibą w Berlinie utrzymuje żywy kontakt.

Do dalszej i szerszej pracy może się przyczynić w dużej mierze społeczeństwo.

Nadmienić należy, że Związek przyjmuje na członków nadzwyczajnych także i nie akademików, chcąc wpływ swój wywierać na szersze koła i utrzymać kontakt ze starszem pokoleniem.

W odpowiedzi panu Coudenhove-Kalergi

Ostatni numer miesięcznika „Paneuropa" przynosi ogłoszony już poprzednio w „Neue Freie Presse" artykuł p. Coudenhove-Kalergi pod tyt. „Wojna czy pokój", który rozpatruje kilka niebezpieczeństw zagrażających pokojowi europejskiemu, podając równocześnie środki, mające niebezpieczeństwa te usunąć. Po stwierdzeniu stałej groźby wojennej ze strony nieobliczalnej dyktatury włoskiej, po kwestji bessarabskiej, przychodzi kolej na Gdańsk, „korytarz" i Wilno mające stanowić zarzewie przyszłego zatargu w Europie wschodniej.

Ze stanowiska polskiego, artykuł p. Coudenhove znalazł odprawę zarówno w znanem oświadczeniu min. spr. zagr. p. Zaleskiego, jak i w jednolitem stanowisku prasy polskiej, która, najczęściej bez obszerniejszego oświetlenia poglądów autora, odrzuciła je jako zwykły zamach na interes narodowy i całość ziem Rzeczypospolitej.

Imieniem pacyfistów polskich odpowiedział na łamach prasy stołecznej p. Aleksander Lednicki, prezes polskiego Towarzystwa paneuropejskiego. Pozostaje do rozpatrzenia w jakim stosunku pozostaje ostatnie wystąpienie p. Coudenhove-Kalergi do poprzednich jego dzieł stanowiących program unji paneuropejskiej.

Otóż we wspomnianym artykule p. Coudenhove stwierdziwszy, że fikcyjny stan wojenny Litwy z Polską stanowi stałe niebezpieczeństwo rzeczywistej wojny w Europie wschodniej, że Litwa nie może wogóle istnieć samodzielnie bez oparcia o Rosję lub Polskę, uważa, że zagadnienie to łączy się z „gdańską kwestją korytarzową" i tylko w połączeniu z nią da się rozwiązać. Korytarz jest gardłem dla Polski, bez którego nie może żyć ani oddechać i jest nożem, który rozdziela ciało Niemiec.

Z jednej strony cała opinja publiczna Niemiec jest rzekomo skoncentrowana około tego problemu, z drugiej strony żaden polityk polski nie może się zgodzić na oddanie korytarza bez innego równowartościowego odszkodowania (!)

Pan Coudenhove zaleca następujące rozwiązanie tych problemów: 1) Polska i Litwa odnowią unję realną; w ramach nowopowstałej w ten sposób wielkiej Polski, Litwa otrzyma autonomję na wzór Wolnego Państwa Irlandzkiego.

2) Litwa otrzyma zwrot Wilna, gwarantując ochronę praw mniejszości.

3) Wielka Polska, która oprócz wzrostu swej potęgi otrzyma dostęp do morza przez Kłajpedę, odstąpi Nemcom jako równowartość korytarz.

Dalsze propozycje autora, w rodzaju urządzenia dla Polski wolnego portu w niemieckim Gdańsku i wejścia Niemiec w przymierze z Francją i Polską, pomijamy jako mniej charakterystyczne i bardziej zgodne z całym dotychczasowym programem paneuropejskim.

W jakimże stosunku do tego ostatniego pozostaje najnowszy projekt p. Coudenhove?

Czy to nie ten sam p. Coudenhove w swoim dziele programowym, będącym alfą i omegą całego ruchu paneuropejskiego, w następujący sposób mówi o istniejących granicach i ich nienaruszalności: „Każdy pacyfista musi się, bez względu na to czy mu to przyjemne lub nie, zgodzić z granicami pociągniętemi przez traktat wersalski, **kto te granice narusza, narusza pokój Europy"** *) lub nieco dalej zalecając unję celną: „...to przyjazne porozumienie nigdy nie dojdzie do skutku, dopóki atmosferę interesu zatruwają problemy polityczne, **dopóki Niemcy żądają zwrotu Gdańska i Górnego Śląska".**

Na dalszych stronach wspomnianego dzieła autor przeciwstawiając niemieckiej polityce zemsty politykę pojednania, zalicza do jej celów obok porozumienia z Francją, zapłaty umiarkowanych odszkodowań, przyjęcia paktów arbitrażowych i gwarancyjnych, „**porozumienie z Polską i Czechosłowacją przez zaniechanie wszelkiej irrydenty".** Pomijając już kwestję czy może wogóle być mowa o irrydencie przy dążności zabrania terytorjów zamieszkanych w olbrzymiej większości przez ludność narodowości obcej, zapytujemy, co lepiej popiera tego rodzaju dążności, niż właśnie ostatnie niefortunne wystąpienie p. Coudenhovego.

Pazifismus, doskonała broszura tegoż autora tłómaczy obszernie, że granice idealnie sprawiedliwe w Europie nie są możliwe wogóle, zmiana ich usunie jedne niesprawiedliwości, stwarzając nowe. A płomienny manifest paneuropejski wręcz każe odpowiadać tym, którzyby zmianę istniejących granic czynili warunkiem nowej Europy, że przesunięcie granic jest możliwe tylko przez wojnę i zniszczenie, podczas gdy ich stopniowe znoszenie pod względem narodowym, gospodarczym i strategicznym przez ochronę mniejszości, pakt gwarancyjny i unję celną prowadzi do pokoju i dobrobytu.

Propozycja ostatnia p. Coudenhovego jest całkowicie nierealna i już nietylko z punktu widzenia państwowego, lecz nawet ze stanowiska zdrowego rozsądku nie może wchodzić w rachubę. Ponadto cechuje ją pewne doktrynerstwo i nieznajomość stosunków. Unji pomiędzy narodami nie zawiera się już dzisiaj papierowemi traktatami nie opartemi o zdecydowaną wolę większości dwu społeczeństw. Litwa miałaby na terenie oddanego jej Wilna gwarantować prawa „mniejszości polskiej". Ależ sami Litwini na danym terenie są znikomą mniejszością, jak

*) Paneuropa, III wyd. str. 113 i nast. (podkreślenia autora).

wiemy o tem dobrze choćby z wyniku wyborów do izb ustawodawczych!

Nazwanie korytarza gardłem dla Polski i nożem dla Niemiec brzmi może pięknie, nie wydaje nam się jednak zbyt trafnem. Niemcy mają z Prusami Wschodniemi zupełnie swobodną komunikację morską i niemniej swobodną, traktatami zastrzeżoną, komunikację lądową i lotniczą, z której korzystają bez ograniczeń. Wogóle zaś podobny przejazd pociągów przez obce terytorjum państwowe nie wydaje się być zbyt dotkliwym, skoro korzysta zeń bez koniecznej potrzeby i Polska przy połączeniu kolejowym Poznania z Górnym Śląskiem. Chodzi tu więc chyba o t. zw. względy strategiczne. Czyż ich tradycję tak słusznie, choć niezupełnie konsekwentnie, przez konferencję pokojową potępioną chciałby wznawiać pacyfista p. Coudenhove-Kalergi?

Czyż wreszcie unja z wrogą dotychczas i mało cywilizowaną Litwą może być „równowartościowym odszkodowaniem" za odstąpienie Niemcom kwitnącego, wysoce kulturalnego i w 80% polskiego korytarza pomorskiego?

Ziemie Rzeczypospolitej Polskiej nie są kolonjami egzotycznemi, które można dowolnie zamieniać jedne za drugie. Samo postawienie problemu wraz z jego „równowartościowym odszkodowaniem" przypomina zbytnio zarzucone już metody dyplomatów przedwojennych, dzielących przy zielonym stole całe połacie kraju bez względu na wolę zamieszkującej je ludności, lub nawet wbrew jej woli. Jest wskrzeszaniem ducha Metternicha tam, gdzie już zaczyna królować duch Wilsona. Nie chcemy starych cegieł w nowym domu. Nie zbudują nowej Europy sztuczki dyplomatów starej szkoły!

Wykazaliśmy, że propozycja p. Coudenhovego poza tem wszystkiem jest niezgodna z jego własną teorją, z doktryną ruchu, którego jest kierownikiem.

Tłómaczyć tę konsekwencję można wpływem niemieckich przeważnie doradców, częściowo nieszczerych, częściowo nieświadomie może presji nacjonalistów swego kraju ulegających. **Usprawiedliwiać jej niepodobna.**

Jest to kompromis niegodny wielkiej idei i jej twórcy, kompromis w dodatku dla niej samej szkodliwy.

Pragniemy urzeczywistnienia Paneuropy w jej pierwotnej nieskażonej postaci i tylko tego rodzaju dążności możemy popierać.

Pragniemy, aby p. Coudenhove zmienił doradców i nawrócił z drogi świeżo zaczętej jego ostatnim wystąpieniem, które daje tylko broń w rękę imperjalistom i nacjonalistom z jednej i drugiej strony. Sprawia, że obok szczerych pacyfistów znajdą się w zastępach Paneuropy politycy przemycający pod jej sztandarem swoje wrogie zamiary, a całemu szeregowi pacyfistów nie niemieckiej narodowości nie wydadzą się już tak pozbawionemi słuszności podejrzenia, że Paneuropa ma być tylko Pangermanją.

Pragniemy na przyszłość nie być zmuszeni do zamieszczania podobnych protestów na tem miejscu, gdzie tak chętnie donieślibyśmy o postępach pracy człowieka, którego zasługi około idei i ruchu pacyfistycznego, zarówno z jego dzieł, jak i bliższego zetknięcia się, mieliśmy sposobność poznać.

Przyp. Red. Z powodu braku miejsca artykuł zasadniczy o stosunkach polsko-niemieckich w głosach pacyfistów obu krajów, jak i wiadomości o pracach światowego związku młodzieży „Weltjugendliga", z którym utrzymujemy stały kontakt, możemy podać dopiero w przyszłym numerze.

Francja za pokojem.

Paryż 20. I

(Listy z Paryża.)

Paryski teatr „Odeon" gra od kilku miesięcy z wielkiem powodzeniem sztukę Jana Ryszarda Blocha p. t. „Le dernier Empereur". W sztuce tej młody cesarz, wyjątkowo szlachetny i rozumny walczy bohatersko przeciw intrydze dworskiej, która go pcha do wojny. Na radzie wielkiej wszyscy są przeciw niemu; jeden z ministrów, chcąc go przekonać wskazuje na tłumy ludu, które manifestują za wojną. Na to cesarz odpowiada: „Obowiązkiem moim jest słyszeć nietylko tych, którzy krzyczą, lecz także i tych — którzy milczą".

Są u nas w Polsce sceptycy, którzy twierdzą, że na Zachodzie nikt w pacyfizm nie wierzy, że idea ta jest pustem słowem, frazesem, który ma ukryć lepiej wojownicze zamiary. Nie widzą nic oprócz p o w i e r z c h n i, oprócz pozorów, oprócz głośnych i szumnych okrzyków nienawiści. Nie widzą, że w duszy narodów odbywa się głęboki przełom, powolny, trudno dostrzegalny, ale ciągły i nieustający. Po obu brzegach Renu pracują dziś już tysiące ludzi nad tem wielkiem dziełem, któremu oddali całą swoją energję.

We Francji miał pacyfizm i ma dziś jeszcze wielkie przeszkody na swej drodze. Żywą jest w pamięci Francuzów napaść w roku 1914 i okrucieństwa, których się dopuszczały wojska niemieckie. Pokazywano mi mapę Paryża, z zaznaczonemi na niej punktami bombardowania „grubych Bert" niemieckich. Mapa wyglądała jak gęsta siatka. A oprócz tego bombardowano jeszcze Zeppelinami! Mnóstwo kobiet zginęło, starców i małych dzieci. Takie wspomnienia nie sprzyjają duchowi porozumienia i pojednania.

Ale przecież francuscy pacyfiści nie przelękli się swego, tak trudnego zadania. Dziś są w tem szczęśliwem położeniu, że znaleźli wodza, wodza pierwszorzędnego talentu i entuzjazmu, którym jest francuski minister spraw zagranicznych, Arystydes Briand.

Briand jest już dziś człowiekiem siedemdziesięcioletnim. Był kilkanaście razy premjerem, niezliczone razy ministrem. W historji współczesnej Francji zajmuje stanowisko wybitne. Podczas ostatniej wojny, Briand stojąc przez pewien czas na czele rządu francuskiego poprzysiągł sobie, że skoro przyjdzie do władzy po wojnie zrobi wszystko co będzie w jego mocy, aby światu oszczędzić przyszłych wojen. I rzeczywiście, gdy po rozbiciu się protokołu genewskiego, pacyfiści wszystkich krajów zatrzymali się w bezradnem przygnębieniu, Briand wraz z Stresemanem i Chamberlainem skierowali sprawę na właściwe tory, które doprowadziły do wiekopomnego dzieła Locarna.

Lecz Briand nie zadowolnił się stworzeniem Locarna. W ciężkich dniach, które nastąpiły potem wskutek konfliktu o miejsca w Radzie Ligi, walczył wciąż odważnie i mądrze i obronił Locarno! Trzeba czytać jego liczne mowy, wygłaszane zawsze świetnie i robiące ogromne wrażenie. Ile tam myśli głębokich i nowych! „Nie wystarcza powtarzać słowo: pokój.

Trzeba dla pokoju pracować!". Niemniej talentu okazuje Briand w trudnych nieraz rokowaniach dyplomatycznych. Podobno w Genewie, podczas ostatniej sesji Rady Ligi Narodów, Streseman spytał się Brianda: „A coby Pan zrobił, gdybym odmówił pańskim propozycjom? Jakżeby mię Pan rozbroił?" Na to Briand z typową wesołością francuską, która nie opuszcza nigdy tych ludzi, pijących codziennie wino: „Starałbym się Pana rozśmieszyć".

Briand jest atakowany gwałtownie przez nacjonalistów francuskich. Nie mówię o monarchistycznej *Action française*, z którą nikt się tu poważnie nie liczy, a która codzień nazywa Brianda zdrajcą. Ale także w *Avenir* utalentowany Edmond Burè dowodzi, że polityka obecnego ministra spraw zagranicznych jest szkodliwa dla Francji, a wtórują mu *Gaulois*, *Echo de Paris*, *Victoire*. Już jednak mocno prawicowe *Figaro* pisze, że nonsensem jest przypuszczać, że ludy mogą cokolwiek skorzystać na wojnie.

Nacjonaliści zwalczają Brianda intrygami. Próbują przeciw niemu wysuwać Poincarè'go. Ale, wbrew tendencyjnie rozsiewanym plotkom, prezydent ministrów, mimo swej nacjonalistycznej przeszłości, rozumie dziś doskonale konieczność pokoju dla Francji, choćby z ekonomicznego punktu widzenia i solidaryzuje się zupełnie z Briandem.

Popierają gorąco ministra spraw zagranicznych w jego polityce pokoju partje i dzienniki lewicowe. Rezolucja kongresu partji radykalno-socjalistycznej z 27. XII. 1926 brzmi: „Z punktu widzenia polityki zagranicznej partja opowiada się za porozumieniem międzynarodowem wszystkich demokracyj, zdecydowanych na zwalczanie wojny. Opowiada się za zbliżeniem ekonomicznem narodów, za ich współpracą intellektualną, redukcją jednoczesną i stopniową sił zbrojnych morskich i lądowych, pod kontrolą Ligi Narodów, za rozszerzeniem przymusowego arbitrażu na wszystkie konflikty, które dzielą państwa, za szybkiem uchwaleniem prawa o jednorocznej służbie wojskowej". Równie gorąco walczą w obronie pokoju i Ligi Narodów dzienniki lewicowe „La Volonté", „Le Soir", „Le peuple", „Populaire", „L'Oeuvre"*), a przedewszystkiem „L'Ere nouvelle", gdzie szereg świetnych artykułów zamieścił na ten temat redaktor naczelny, Jerzy Ponsot.

Idąc za przykładem starszego społeczeństwa, głoszą też hasła pacyfizmu młodzi francuscy radykali, zgrupowani w „Union de l'action republicaine et socialiste de la jeunesse". Wielkie afisze rozlepione na wszystkich murach dostojnego „Quartier latin" (paryskiej dzielnicy uniwersyteckiej) głoszą program tego Związku: „Nous voulons la Societé des Nations forte".

Hasło pacyfizmu wypisała oddawna na swym sztandarze grupa, z którą warto zapoznać polską opinję: „La democratie nouvelle"; ma ona charakter katolicki, z silnem jednocześnie podkreśleniem haseł pokoju i demokracji parlamentarnej. Wydaje pismo „La Jeune Republique", a przywódcą jest Marc Sagnier. Ona to zorganizowała w sierpniu 1926 roku kongres pokoju w Bierville, w którym wzięło udział 4500 uczestników, należących do 31 narodów, od katolików (jak X Julien) do wolnomyślicieli, jak słynny Ferdinand Buisson. To połączenie ludzi wszelkich partyj, wszelkich wierzeń w dążeniu do realizacji wielkiego Ideału jest naprawdę godne podziwu. Niektórzy uczestnicy kongresu, nie mając pieniędzy na kolej przybyli pieszo, z odległych okolic Francji, a nawet z Niemiec. Na porządku obrad były dwie kwestje a) organizacja pokoju, b) wychowanie pacyfistyczne. Marc Sagnier uzakończył kongres przemówieniem: „Młodzież pacyfistyczna wszystkich krajów chce zwyciężyć. Zwycięży".

Od kilkudziesięciu lat istnieje i liczy bardzo poważną ilość członków towarzystwo „La Paix par le droit". Jest to związek, grupujący wszystkich umiarkowanych pacyfistów francuskich, bez względu na poglądy polityczne i religijne. Wydaje dwa pisma, miesięcznik „La Paix par le droit" i dwutygodnik „Les peuples unis". Na czele stoi profesor Sorbony, Theodor Ruyssen, a sekretarzem jest niestrudzony pracownik pacyfistyczny, Józef Proudhommeau. „La Paix par le droit" ogłosiła niedawno interesującą ankietę na temat „skrupułów sumienia" („l'objection de conscience"). Chodzi o skrupuły sumienia jednostek w stosunku do służby wojskowej. We wszystkich krajach zdarzają się jednostki, które nie mogą pogodzić obowiązku służby wojskowej z głosem swego sumienia. Jak państwo ma się wobec nich zachować? W krajach anglosaskich szanuje się je, nawet w czasie wojny. Rezolucja kongresu w Bierville, o którym wyżej wspominałem domaga się tego i we Francji. Lecz jakże rozróżnić prawdziwe skrupuły sumienia od tchórzostwa i niechęci do poświęcenia się, wraz z innymi, dla Ojczyzny? Brak pobudek egoistycznych (tłomaczy „La Paix par le droit") można zawsze poznać po gotowości spełniania jakiejkolwiek innej, chociażby równie niebezpiecznej i ciężkiej służby, ale nie połączonej z obowiązkiem zabijania (np. służby sanitarjuszy). O ile wiem, podobny zwyczaj istniał też w Polsce, w czasie wojny z bolszewikami; trzeba tu oddać cześć liberalizmowi naszych ówczesnych władz wojskowych. (C. d. n.)

Wojciech Natanson.

*) Jeden z współpracowników tego pisma zauważył na ulicy stragan, w którym sprzedawano obrazki, przedstawiające okrucieństwa Niemców. Napisał natychmiast artykuł, wzywający policję, aby zakazała tego rodzaju rozsiewania nienawiści. Oto przykład rozumnej czujności pacyfistów francuskich!

Stany Zjednoczone - Meksyk.

Minął tydzień, jak prasa całego świata przynosiła ustawicznie alarmujące wieści o grożącym zbrojnym zatargu między Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem.

Reformy meksykańskie naruszyły interesy i kapitał Stanów; koncentracja wojsk nad granicą, demonstracje floty, wojownicze enuncjacje Coolidge'a; nic prostszego na pozór jak zawojowanie wielokrotnie słabszego sąsiada, pod niezgorszym nawet pretekstem niedotrzymanych umów przemysłowych. A jednak. Hałas ucichł, spór według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie załatwiony pokojowo.

Ta sama prasa, która, jak zwykle w podobnych wypadkach z ogromną nerwowością notując zwiastuny nowej wojny, wyprzedzała niejako bieg wypadków, dolewając tem samem oliwy do tlącego już ognia, zapomniała podkreślić, co przyczyniło się do zwycięstwa rozsądku i uczciwości.

Akcja senatora Borah'a, uchwała komisji senatu, petycje wszystkich uniwersytetów Stanów Zjednoczonych, izb handlowych i licznych stowarzyszeń przesłane na ręce prezydenta Coolidge'a, z prośbą o pokojowe załatwienie sprawy; z drugiej strony pokojowe oświadczenia prezydenta Callesa — oto przykład zbawczego działania zdrowej opinji publicznej.

Okazuje się, że nie można przez szereg lat głosić hasła pacyfistyczne i narzucać je innym, samemu natomiast przy pierwszym konflikcie mieczem torować drogę własnemu przemysłowi.

Do tych, którzy usiłowali popełnić tę niekonsekwencję, odnosi się złośliwa uwaga niemieckiego pisma humorystycznego Simplicissimus.... »Wir wollen Petroleum von Mexiko, und Pazifismus von Europa!«

F. G.

Z całego świata.

XXV kongres pokoju odbył się w Genewie między 28 sierpnia a 3 września przy współudziale 100 delegatów reprezentujących 20 krajów. Brali w nim udział między innymi: prof. Ruyssen, Scelle, Proudhommeau, La Fontaine, von Gerlach, Hans Wehberg.

AMERYKA.

Pacyfizm amerykański. Sekretarz angielskiego „National Concil of Peace" p. Smith odbył niedawno podróż do Ameryki, w rezultacie której stwierdza wielkie zainteresowanie ideą pacyfizmu w Stanach. Brał udział w konferencji, która zgrupowała w Nowym Jorku delegatów młodzieży męskiej i żeńskiej najrozmaitszych towarzystw, zjednoczonych w celu przygotowania federacji amerykańskich towarzystw pacyfistycznych młodzieży. Także dr. Quidde, w numerze wrześniowym „Friedenswarte", odniósł wrażenie podczas swej podróży po Ameryce, że Amerykanie gotowi są współpracować z resztą świata nad dziełem pokoju. Zaczyna się budzić reakcja przeciwko negatywnemu stanowisku rządu wobec Ligi Narodów.

Hoover za Stanami Zjednoczonemi Europy. Sekretarz departamentu handlowego Hoover, w przemówieniu wygłoszonem w Chicago, oświadczył, że zdaniem jego i innych fachowców amerykańskich zjednoczenie 23 państw europejskich, wprowadzenie w stosunkach między niemi tych samych wolności handlowych jakie istnieją w Stanach Zjednoczonych, zezwoliłoby Europie na wzniesienie się do amerykańskiego poziomu gospodarczego, w szczególności w stosunkach handlowych z zagranicą.

ANGLJA.

Angielska Federacja Towarzystw dla popierania Ligi Narodów liczy 500.000 członków

Książka szczerego pacyfisty.

(Ilja Erenburg. Oblicze Wojny. Warszawa 1926)

Książka, którą otwieram nie ukazała się ostatnio. Osiem lat temu wyszła poraz pierwszy. Parę wydań świadczy o jej powodzeniu.

Przykra książka. Każde nowe wydanie autor poprzedza przedmową, pragnąc wytłomaczyć się i rozgrzeszyć, że raz po raz te fotografje ludzkiej nędzy i nieszczęścia puszcza w świat. Pisze: „...poświęceniem tej książki niechaj będzie przekleństwo tym wszystkim, co, powróciwszy na dawne śmietnisko, pragną zamazać i zatrzeć oblicze wojny. Tylko pamięć może przywalić jej mogiłę".

Pacyfistą był Rabelais. Wyśmiał wojnę. Jak łatwo jest podbijać i zwyciężać narody. Jak łatwo jest odbywać pochody wojsk, łupić miasta, zwyciężać. Rubaszny mnich franciszkański ośmieszał wolę i ambicje panujących. W XXXIII rozdziale żywota Gargantui z pogodnym sceptycyzmem i ironją pantagruelisty patrzy na tragedję ludzkości.

Nie umie tego Erenburg. Z obrzydzeniem utrwala każde swoje zdjęcie. Kieruje nim jakiś nakaz wyższej woli, poczucie misji. I w tem leży wartość krótkich notatek z francuskiego frontu. Oświetlają one istotę wojny głębiej i wszechstronniej, niż tomy dzieła. Prowadzą do celu prędzej, niż konferencje i umowy. Obnażyć zupełnie, zohydzić i zrzucić z piedestału na jakim postawiła oszalała ludzkość swoją najokropniejszą zbrodnię jest celem Erenburga. Używa po temu najprostszych środków. Nagie fakty i zdarzenia ugrupowane są w rozdziały. Czasem jakaś uwaga autora, jakieś wspomnienie. Ale obrazy te są zbyt realne, żeby były zmyślone, zbyt objektywne, żeby nie przekonywały. Czytelnik wierzy.

Niema u Erenburga nienawiści, ale jest raczej jakaś ewangeliczna miłość dla nieszczęśliwych. W swej litości dla ofiar naszej kultury przypomina Erenburg szlachetnego Jana Jakóba. Tylko bardziej jest trzeźwym od niego, mniej marzycielskim. Tesame co i Rousseau'em kierują nim uczucia, gdy opisuje naiwnych Senegalczyków, walczących za ojczyznę, której imienia nawet nie znają.

Ale nie piszmy pochwalnej recenzji, zapóźno na to i zawcześnie. Tylko niech ci, którzy wierzą w nasze tajemne praktyki masońskie, którzy nad ideał ludzkości wysuwają „naród", którzy zawsze „czuwać" gotowi, niech ci wszyscy przeczytają szlachetną książkę rosyjskiego pisarza. Może wtedy zrozumieją, że mądrością Watykanu potępiającego czyny i pisma Maurassa, kierowały inne względy niż tylko polityka.

H. W

HOLANDJA.

Pax Romana. Szósty kongres tego towarzystwa odbył się w Amsterdamie pom. 2 a 4 września ub. r. przy udziale przedstawicieli 12 narodów.

Najważniejsze uchwały następujące: wpłacanie stałych udziałów przez związki poszczególnych krajów, utworzenie komisyj do wydawania miesięcznych biuletynów i nawiązania kontaktu z innemi organizacjami międzynarodowemi, ankiety o wymianie studentów między narodami, ustanowienie w każdym kraju specjalnego korespondenta dla informowania prasy miejscowej.

Jako miejsce przyszłego kongresu wybrano Polskę, prezydentem został wybrany polak Orlikowski.

Wysłano depesze do Papieża i do studentów katolickich w Meksyku.

FRANCJA.

Nowa prawica. Pod tym tytułem zorganizował Robert Fabre-Luce nową partję, której programem jest pogodzenie polityki konserwatywnej na wewnątrz i pacyfistycznej na zewnątrz. Świeżo powstała sekcja niemiecka „Nowej Prawicy", ze stolicą w Berlinie (Unter den Linden 39). Szefem jej jest słynny filozof, jeden z twórców uniwersalizmu Marcin Spahn, deputowany nacjonalistyczny. Pomiędzy głównymi członkami znajdują się prof. Hoetzsch, bar. Notzing, bar. von Gleichen, hr. Manteuffel, prof. Kloss i i. Sekcja niemiecka wydawać będzie pismo „Die Neue Rechte".

P. Fabre-Luce ma nadzieje stworzyć podobną sekcję w bliskim czasie w Budapeszcie.

Pacyfiści francuscy a Polska. Niechętne stanowisko niektórych kół pacyfistycznych we Francji, które było wynikiem nieznajomości rzeczy, należy do przeszłości. „L'Ere nouvelle" zaznacza, że granice obecne Polski muszą pozostać nienaruszalne, że mowy być nie może o odstąpieniu „korytarza", który jest ziemią rdzennie polską (artykuł Piotra Piernat w numerze z 20-go stycznia 1927).

Kobiety a pacyfizm. W Paryżu utworzyła się „Międzynarodowa Liga rozbrojenia moralnego przy pomocy kobiet". Prezydentową jest pani Humbert de Saint Prise. Program Ligi zawiera m. inn. stworzenie w Genewie przy Lidze Narodów „Kasy propagandy wiary pacyfistycznej". Hasłem tej Ligi jest „Vive Locarno!"

HISZPANJA.

Hiszpanja a Liga Narodów. Podczas ostatniego Zgromadzenia Ligi Narodów wysłał Blasco Ibanez następującą wiadomość do Ninczicza: „Gdy tylko wysiłek ludu hiszpańskiego obali dyktaturę, pierwszą troską nowej Hiszpanji będzie zająć znów swe miejsce w Genewie, by wziąść udział w dziele pokoju Ligi Narodów".

NIEMCY.

„Die Menschheit" organ niemieckiej Ligi Praw Człowieka zamieścił niedawno artykuł Kurta Grossmana o mniejszości niemieckiej w Polsce, w którym wypowiada przekonanie, że można rozwiązać ten problem przez wzajemne ustępstwa (autonomja kulturalna i szkolna). Związek niemieckich towarzystw pacyfistycznych zażądał w Reichstagu ustalenia tego rodzaju warunków dla mniejszości obcych w Polsce. Podobne poglądy wypowiada publicysta polski Tadeusz Hołówko na łamach paryskiej „L'Ere nouvelle".

Wielka manifestacja pacyfistyczna odbyła się niedawno w Frankfurcie nad Menem. Przemawiali: Amerykanin James Brown Scott, Niemiec prof. Quidde i prezes francuskiej Ligi Praw Człowieka prof. Basch.

Paneuropy nie buduje się dla podbioju lub walki z innymi. Na zebraniu dyskusyjnem w sprawie Paneuropy w Berlinie, na którym referował prezydent Reichstagu Loebe, znany zwolennik unji europejskiej, wygłosił przemówienie prezydent banku Rzeszy dr. Schacht, w którem zaznaczył, że dewizą polityki europejskiej winna być walka z ciemnym i ciasnym nacjonalizmem oraz, że dążność do zjednoczenia Europy nie należy absolutnie uważać za znak separatystyczny Europy zwrócony przeciwko innym społeczeństwom, nieeuropejskim.

Przeciw budżetowi Reichswehry i jego pozycjom przenośnym. 14 związków, członków niemieckiego kartelu pokoju, zwróciło się do Reichstagu, aby zaprotestować przeciw nowemu budżetowi Reichswehry. Związki wyrażają nadzieję że budżet ten zostanie w bież. roku znacznie dokładniej zbadany i domagają się jego zmniejszenia. Zwraca się uwagę posłów na jedną szczególnie właściwość tego budżetu, która faktycznie usuwa kontrolę parlamentarną.

Ministerjum Reichswehry w tak szerokiej mierze skorzystało z możliwości uznania niektórych pozycyj za przenośne, że z 475 miljonów kredytów armji 131 miljonów marek stanowi pozycje przenośne. Przy tym stanie rzeczy otwiera się dla ministerjum droga do krzyżowania politycznych zamierzeń Reichstagu; nadto zachodzi obawa, że także nielegalne związki Reichswehry tą drogą doznają wsparcia finansowego, ze szkodą dla polityki porozumienia na zewnątrz i dla bezpieczeństwa republiki na wewnątrz.

Związki domagają się od Reichstagu, aby położył kres tym metodom ministerstwa Reichswehry, przez dokładne określenie przeznaczenia przyznanych kredytów.

CZECHOSŁOWACJA.

„Pokój i szkoła". Na ten temat odbędzie się w Pradze w dniach od 16 do 19 kwietnia b. r. z inicjatywy Instytutu pedagogji doświadczalnej międzynarodowa konferencja nauczycielska. Zaproszeni profesorowie z kilkunastu krajów wygłoszą referaty o konieczności wychowania pokojowego młodzieży różnych państw. Między innymi wygłoszą referaty pp. Piotr Bovet, profesor uniwersytetu w Genewie, A. Prescott, profesor uniwersytetu w Harvard, Rudolf Fridrich, dyrektor gimn. w Bernie Mor., M. Hahn, dyrektor gimn. w Dreźnie, dr. Kamaryt, prof. gimn. w Bratislavie. Z Polski weźmie udział w konferencji prof. L. Kronnenberg, znany esperantysta, który wygłosi referat na temat: „Nauczanie o Lidze Narodów".

Staraniem Akademick. Związku Pacyfistów

odbędzie się

w niedzielę dnia 20 lutego w sali Kopernika (62) Uniwersytetu (Coll. nov.) o godzinie 4 popołudniu

Odczyt

redaktora KONSTANTEGO SROKOWSKIEGO

na temat

EUROPA A AZJA.

Redaktor odpowiedzialny: Feliks Bocheński. Wydawca: Akadem. Związek Pacyfistów.
Członkowie Komitetu redakcyjnego: Feliks Gross, Włodzimierz Marcinkowski, Henryk Węgierski.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie — pod zarządem Leopolda Wójcika.